NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 49 Katowice, dnia 8-go grudnia 1929

Niedziela druga Adwentu.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Rzymian, rozdz. 15. w. 4—13.

Bracia! Cokolwiek napisano ku naszej nauce napisane: abyśmy przez cierpliwość i pociechę czerpaną z ksiąg świętych nadzieję mieli. A Bóg cierpliwości i pociechy da wam rozumieć między sobą to samo wedle Jezusa Chrystusa; abyście jednomyślni jednemi usty wielbili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dlatego przygarniajcie jedni drugich, jak i Chrystus przygarnął was ku chwale Bożej. Bo powiadam: Jezus Chrystus stał się sługą obrzezanych dla wierności Bożej, aby utwierdził obietnice Boże: poganie zaś wielbią Boga z miłosierdzia Jego, jak jest napisano: Przetoż wysławiam Cię między narody, o Panie: i śpiewam Imieniowi Twemu. I jak jeszcze mówi Pismo: Weselcie się narody z ludem Jego. I jeszcze: Chwalcie Pana wszystkie narody: a wysławiajcie Go wszystkie ludy. A jeszcze i Izajasz mówi: I stanie się: korzeń Jessego, i który powstanie, by panował narodom: w Nim narody nadzieję mieć będą. A Bóg nadziei niech was napełni wszelką radością i pokojem w wierze, byście obfitowali w nadzieję i w moc Ducha świętego.

EWANGELJA

u św. Mateusza w rozdz. XI. od w. 2—10.

W on czas: Gdy Jan usłyszał w więzieniu o czynach Chrystusa, wysłał dwóch ze swoich uczniów, i zapytał Go: „Czyś Ty jest tym, który ma przyjść, czy też innego czekamy?“ A Jezus odpowiadając, rzekł im: Idźcie i opowiedzcie Janowi, coście słyszeli i widzieli: „Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci czystymi się stają, głusi słyszą, umarli powstają, ubogim opowiada się ewangelję; a błogosławiony jest ten, kto o Mnie nie wątpi.

A gdy oni odeszli, zaczął Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście poszli oglądać na pustkowiu? — czy trzcinę, wiatrem kołysaną? Ale cóżeście poszli oglądać? — czy człowieka, w miękkie ubranego szaty? — Oto ci, którzy w miękkie szaty się stroją, mieszkają po dworach królewskich. Pocóżeście więc wyszli? Czy oglądać proroka? — Tak, powiadam wam: nawet więcej, niż proroka. O nim to bowiem napisano.

„Oto Ja posyłam wysłańca mojego, przed obliczem Twem, który przygotuje drogę Twą przed Tobą“.

Na uroczystość Niep. Poczęcia N. M. P.

LEKCJA

z księgi Mądrości, rozdział 8., w. 22—35.

Pan mię posiadł na początku dróg swoich, pierwej niżeli co uczynił z początku. Od wieku jestem zrządzona, a zstarodawna, pierwej niźli się ziemia stała. Jeszcze nie było przepaści, a już poczęta byłam. Ani jeszcze źródła wód wyniknęły były: ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły przed pagórkami, ja się rodziłam; jeszcze był ziemię nie uczynił, ani rzek, ani zawias okręgu ziemi. Gdy niebiosa gotował, tamem ja była; gdy pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści; gdy niebiosa utwierdzał wzgórę, ważył źródła wód; gdy zakładał morzu granicę jego, a ustawę dawał wodom, aby nie przestępowały granic swoich; kiedy zawieszał fundamenta ziemi: z nim byłam wszystko składając; i cieszyłam się na każdy dzień, igrając przed nim na każdy czas, igrając na okręgu ziemi; a kochanie moje być z synami człowieczymi. Teraz tedy synowie słuchajcie mię. Błogosławieni, którzy strzegą dróg moich. Słuchajcie ćwiczenia, a bądźcie mądrymi, a nie odrzucajcie go. Błogosławiony człowiek, który mię słucha, i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień, a pilnuje u podwojów drzwi moich. Kto mię najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana.

EWANGELJA

u św. Łukasza, rozdział I., wiersz 26—28.

W on czas: Posłał Bóg anioła Gabrjela do miasteczka Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy zaślubionej mężowi, któremu na imię było Józef, z rodu Dawida a imię Panny, Marja. Anioł tedy, wszedłszy do Niej, rzekł: Zdrowaś, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami!

NAUKA.

„Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci czystymi się stają, głusi słyszą, umarli powstają“... Pan Jezus wskazuje na swe cuda. Oto dowód, że „jest tym, który ma przyjść“, że jest Zbawicielem.

A gdy faryzeusze zażądali znaku, powołuje się Chrystus na znak Jonasza, na największy swój cud, na cud Zmartwychwstania.

Cudami nazywamy zdarzenia, które się wznoszą ponad zwykły porządek świata które mocą i niezwykłością swą narzucają człowiekowi, umiejącemu patrzeć, myśl: to się nie dzieje według praw natury, tu nie działają się przyrodzone siły, lecz czynna jest siła wyższa, nadprzyrodzona. Gdzie cud zachodzi, tam Bóg się objawia. Cudami chce potwierdzać świętość osoby, prawdziwość nauki.

Czemu obecnie nie dzieją się cuda, pyta niejeden?

Czyż tak jest istotnie? Czyż za dni naszych cudów niema?

A Lourdes, Częstochowa, a tyle miejsc cudownych? Czyż te krukwie, tam pozostawione, te liczne wota złote i srebrne, tam zawieszone przez ludzi pełnych serdecznej wdzięczności za nagłe wyzdrowienie nic nam nie mówią?

Żadna inna religja nie może poszczycić się cudami, jak tylko nasza religja święta.

Owszem, inne wyznania, chcąc wybrnąć z kłopotu, odrzucają cuda wogóle, uważają je za niemożliwe.

Jak Chrystus cudami potwierdził prawdziwość

swego posłannictwa, tak religja nasza cudami potwierdza, że jest Chrystusowa.

Lecz jak za czasów Zbawiciela, tak i za naszych dni nie brak takich, którzy, „mając oczy, nie widzą, mając uszy, nie słyszą".

Nie należmy do tych ślepych, głuchych, niewdzięcznych. Amen.

NIEPOKALANA.

Kto się w opiekę odda Matce Pana,
Tego prowadzi wzwyż Niepokalana,
I choćby jego duszę w grzechów brudzie
Z wstrętem od siebie odepchnęli ludzie —
Marja jedyna w krąg na całym świecie
W nim widzi — dziecię!

Kto się w opiekę odda Matce Boga
Temu nie straszna żadna życia droga.
Matka ozdobi skarbem łaski duszę,
Rany zagoi, zetrze jej katusze,
Wiodąc w krainę ciszy, w światło Boże
Gdzie szczęścia morze.

Kto się w opiekę odda Matce Boga
Temu nieznana rozpacz ani trwoga,
Ani się lęka burz, co huczą w dali,
Ognia, co straszny, wszystko niszczy, pali,
Wichru pokusy, co się rwie szalony
Na wszystkie strony.

Kto się w opiekę odda Świętej Pannie,
Nad tym już czuwa Ona nieustannie.
Przed nim się przepaść czarna nie otworzy
Z blaskiem gasnącym wszystkich ułud zorzy;
Pójdzie on naprzód cichy i spokojny
W nadzieję zbrojny.

X. Ewaryst Nawrowski.

Niepokalana.

Jeżeli rzeźbiarz chce wykonać postać podobną do tej, którą dzieło jego ma przedstawić, to musi mieć wzór czy model, i na nim się wzorując, w niego się wpatrując, stara się, by postać rzeźbiona była do wzoru podobną. Im więcej to podobieństwo uwydatni w swej pracy, tem zdolniejszym jest artystą.

Naszym wzorem jest P. Jezus, ale to Bóg w ludzkiem ciele, więc mógłby niejeden się obawiać, że do Niego podobni stać się nie możemy. Lecz mamy pełno wzorów podobnych nam ludzi, którzy wpatrując się w ten wzór Chrystusa, uświęcili się. Mamy przedewszystkiem naszą ukochaną Matkę Niepokalanie poczętą Marję, która jaśnieje wszystkiemi cnotami, i którą Kościół Najświęszą nazywa. Przypatrzmy się temu naszemu wzorowi:

W miasteczku Nazaret, w ubogiej izdebce, nieznana światu — klęczy młodziutka dziewica zatopiona w rozmowie z Bogiem.

Serce jej przepełnione jest miłością Bożą — która wciąż się potęguje i wyciska jej rzewne łzy... Woła więc tym, głosem miłości o przyjście Zbawiciela świata. Wyniszcza się i uniża coraz więcej tak, że całe jej serce przepełnia jedynie miłość Boża; bliźniego. Wola jej złączona z wolą Bożą tego tylko chce i pragnie, co Bóg chce, a wie, że ten jest czas przyjścia przepowiedziany.

W ekstazie swej miłości prosi Boga, by Go mogła oglądać i być najniższą sługą Jego matki.

Przed nią staje anioł i pozdrawia Ją ze czcią oznajmiając pełność łaski i najwyższą godność matki Boga.

Zatrwożyła się Marja, bo ona w swej pokorze uważała się za nicość i proch. Upewniona przez wysłańca Bożego za sprawą Ducha św., wierzy i przyzwala mówiąc: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego!" Miłość się potęguje i obejmuje Boga całego i całą ludzkość, a siebie uniża, upokarza i tylko przez tę złączoną z Bogiem wolę — tem chce być, czem Ten umiłowany Bóg chce, by była...

A jak to sama objawiła się św. Brygidzie, zasłużyła na tę łaskę tem tylko, że wiedziała, iż jest niczem i nic niema swego, że nie swojej chwały szukała i pragnęła, lecz tylko chwały Bożej i zbawienia i szczęścia wszystkich ludzi.

Dwie rzeczy tu głównie jasno uderzają w oczy z tego naszego wzoru, a temi są: Wielka miłość Boga i bliźniego i zupełny zanik miłości własnej, a to jest właśnie to, co stanowi prawdziwą pobożność, i tego się musimy nauczyć od naszej ukochanej matki, inaczej napróżno jesteśmy dziećmi Kościoła św., na próżno oddajemy się różnym praktykom religijnym, wreszcie napróżno nosimy nazwę katolików, dzieci Bożych. Bez uczynków miłości Boga i bliźniego, bez zdeptania tego najgorszego wroga naszego, — miłości własnej, bez ducha ofiary zaparcia się siebie i poświęcenia, fałszywą jest naszą pobożność.....

Na fałszywą drogę wejść łatwo, ale zejść z niej ogromnie trudno. Na fałszywą drogę wprowadza nas właśnie ta wstrętna Bogu miłość własna, wodzi nas po manowcach i krętych drogach, a do celu nie prowadzi. Łatwiej nawrócić grzesznika, jak pobożnego z fałszywej drogi sprowadzić.

Tylko wspaniały przykład Niepokalanej Dziewicy Marji może nas uratować. Do Niej się udajmy z pokorą, w Nią się wpatrujmy, a Ona nam oczy otworzy. Swoją słodyczą i łagodnością nauczy nas tej cierpliwości, byśmy sami siebie znosili, nauczy wytrwałości, byśmy z łaską Bożą współpracowali, nauczy słodyczy i łagodności, która najbardziej nawet zdziwaczałe i zgorzkniałe charaktery nasze urobi. Pod Jej słodkiem tchnieniem zgorzkniali jak piołun w miód się zamienimy.

Niemając dostatecznego zasobu miłości Bożej, a dużą dozę miłości własnej, my się miotamy, rozżalamy, zrażamy do bliźnich, a nad sobą się rozczulamy i tonemy we łzach — które szkodę przynoszą i duszy i ciału i oczom, bo to są łzy miłości własnej, wstrętne w oczach Boga. Owoc tych łez to pycha, która zatruwa dusze nasze.'

Jesteśmy jak zapałka spokojni, póki nas nikt nie dotknie. Ale niech tylko kłoś nas zadraśnie, zaraz się zapalamy gniewem, wybuchamy wyrzutami, rozżalamy się i czujemy urazę, niechęć, a często i gniew i nienawiść. Mamy tu wzór Marji Niepokalanej i nasze postępowanie — porównajmy je i zobaczmy, co mamy z nas wykorzenić, co odrzucić, a co na to miejsce wykuć, co wyrzeźbić? Św. Augustyn mówi: Kochaj i czyń co chcesz! Bóg jednego tylko wymaga od nas: Byśmy Go kochali!

Pewna pani będąc parę dni w klasztorze SS. Niepokalanek, podziwiała nadzwyczaj smaczne potrawy, jakie tam podawano, a że była przyzwyczajona do wykwintnej kuchni, zapytała jeneralnej Matki: Co w tem za sekret, że siostry tak smacznie gotują? Żaden kucharz tego nie dokaże. Matka jeneralna Da-

rowska odpowiedziała: Nic dziwnego, bo moje siostry w tę potrawę kładą miłość, gdyż cokolwiek robią to z miłości Bożej i by się Bogu podobać.

Czyńmy podobnie, a zawsze wszystko dobrze czynić będziemy. To jest nauka przerabiania miedzi i żelaza na najczystsze złoto, to jest prawdziwa alchemja. Miłość jest królową cnót wszystkich, które postępują za nią w orszaku — mówi św. Paweł. Zdobywszy miłość zdobędziemy wszystkie cnoty. Podstawą wszystkich cnót jest miłość, a mistrzynią miłości Bożej jest Niepokalana Dziewica Marja.

Bóg jest samą miłością, a im więcej przestawać będziemy z Bogiem i z Niepokalaną Marją, tem bardziej staniemy się do nich podobni, bo z kim kto przestaje, takim się sam staje — mówi przysłowie Niepokalana Matka nasza to Matka pięknej miłości, Jej zaufajmy.

Marja Piątkowska.

Zwycięstwo Niepokal. Dziewicy.

Pewien kapłan i zakonnik z północnej Ameryki, pisze, co następuje:

„Pewien człowiek z naszej gminy, rodem Francuz, już od 30 lat nie przyjmował św. Sakramentów i jeszcze w tym roku nienawiść swą ku Kościołowi przez to okazywał, że swoje najmłodsze dziecko, pomimo wszelkich próśb i upomnień, odebrał ze szkoły parafjalnej i oddał do szkoły bezwyznaniowej. Już od dłuższego czasu zapadł był na zdrowiu, ale od października było mu gorzej. Suchoty coraz jawniej bliską śmierć zapowiadały.

Ponieważ żadne napomnienia kapłańskie nie pomagały, udaliśmy się do przyczyny Niepokalanie Poczętej Matki Bożej. Przy pierwszych i drugich odwiedzinach upominałem go aby swe dziecko napowrót do katolickiej szkoły posyłał. On mi odpowiedział:

— Księdzu nic do tego do jakiej szkoły ja moje dziecko mam posyłać.

Gdym mu przypomniał obowiązek pojednania się z Bogiem, odrzekł obojętnie:

— Będę się spowiadał wtenczas, kiedy ja zechcę. Będzie jeszcze dosyć czasu.

Wreszcie rzekłem:

— Przynajmniej to musisz mi pan przyrzec: Noś pan ten medalik Niepokalanego Poczęcia i mów pan codzień trzy Zdrowaś Marjo na cześć Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, abyś otrzymał łaskę szczęśliwej śmierci.

Na to odpowiedział:

— Dobrze, to uczynię.

Ucieszyłem się tem bardzo i poruczyłem staranie onej potężnej przyczynie Matki miłosierdzia.

Przy następnych odwiedzinach nie wiele więcej zyskałem. Gdym go zobaczył, iż tak osłabiony i bez pomocy leży, napomniałem go do cierpliwości. On mi na to:

— Cierpliwości nigdy się nie nauczę.

Zacząłem mu tedy mówić o niebie i o Jezusie Ukrzyżowanym. Lecz on w tonie najobojętniejszym rzekł:

— Szkoda słów księdza, to wszystko groch o ścianę.

A potem z oburzeniem rzekł:

— Nie gadaj mi ksiądz o tych rzeczach, ja potrzebuję spokoju. Jeśli ksiądz nic innego nie wie, to proszę mi więcej nie przychodzić!

O spowiedzi nic słyszeć nie chciał i mawiał zwyczajnie:

— Nie jestem rozbójnikiem, ani złodziejem. Zresztą nie jestem tak chory, jak się zdaje. Jestem Francuzem i mam swój rozum i jestem uparty. Ksiądz mnie do spowiedzi nie nakłoni. Będę się spowiadał, kiedy mnie się spodoba. I nic nie będę obiecywał, bo musiałbym się spowiadać, gdybym obiecał.

Jednak nosił medalik i mówił codzień trzy „Zdrowaś Marja".

Inny kapłan, który go dla odmiany odwiedzał — otrzymał odpowiedź:

— Ja wcale w spowiedź nie wierzę.

Jeden z krewnych jego, protestant, przyszedł także do niego i powiedział mu:

— Ojciec twój polecił mi, abym ci, jeśli ciężko zachorujesz, przypomniał, żebyś przyjął św. Sakramenta. Uczyńże to teraz.

Chory odrzekł:

— Jeśli się zechcę spowiadać, to poszlę po księdza. Tobie nic do tego.

Niemniej bezowocnemi były prośby poczciwej żony jego, która go z całem poświęceniem pielęgnowała. Pięć dni przed śmiercią pytała go żona:

— Czy chcesz, abym ci księdza zawołała:

— Nie! — brzmiała krótka odpowiedź.

Córki jego są bardzo pobożne panienki, dzięki wychowaniu matki. Najstarsza rzekła raz do mnie bardzo smutno:

— Modlę się od pierwszej mojej Komunji codzień za nawrócenie mego ojca. Lecz teraz nieco zaczynam tracić ufność. Matka nieraz mnie za to łaj mówi, abym ufała aż do ostatniej chwili.

Zachęciłem rodzinę całą do wytrwałej wspólnej modlitwy i przypomniałem im przykład św. Moniki.

Było to dnia 27 listopada 1882 roku, gdym znowu odwiedził strapioną rodzinę. Do chorego przyjść nie mogłem, Zaleciłem im, aby odmówili nowennę do Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, a dnia 8-go grudnia jako w uroczystość Niepokalanego Poczęcia wspólnie przystąpiły do Stołu Pańskiego na intencję ojca. I cóż się dzieje? Dnia 30 listopada, w drugi dzień nowenny, przychodzi do nas dobry przyjaciel i opowiada nam, że chory już stracił przytomność. Natychmiast pobiegłem do niego i mówiłem po drodze różaniec.

— Przyszedłem, zapytałem:

— Czy chory jest przytomny?

— Tak jest.

— Czy mówił co o spowiedzi?

— Nie, ale kilka razy zawołał: „O mój Zbawicielu, zmiłuj się nademną!" właśnie gdy ksiądz przyszedł.

Wybiła godzina łaski.

— Teraz się módlcie, rzekłem — a mnie sam na sam zostawcie z chorym.

Wstąpiłem do pokoju. Chory leżał blady i wychudły, jak martwy.

— Pan jesteś bardzo osłabiony? spytałem.

— O tak! wyjąknął konający.

— Czy mnie pan jeszcze poznajesz!

— Doskonale! rzekł gasnącym głosem.

KUPON 49.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko . . . .

Miejsce zamieszkania . . . .

Ulica . . . . nr. . .

— Więc spokojnie odprawimy spowiedź. Odpowiadaj mi pan ja pomogę!

Dzieło łaski zostało spełnione; owieczka została wydarta z paszczęki wilka piekielnego.

Zaraz potem otrzymał wiatyk i ostatnie namaszczenie z zupełną przytomnością i nabożeństwem; na drugi dzień szkaplerz — a wieczór tego samego dnia w piątek 1 grudnia — zasnął najspokojniej w Panu w objęciach jednego z kapłanów, który go ani na chwilę nie odstępował.

„Chwała i cześć Niepokalanej Dziewicy i dobrotliwemu Sercu dobrego Pasterza! — A wy żony i dzieci, którzy macie to największe nieszczęście widzieć męża lub ojca odwróconego od Boga i Kościoła — bądźcie prawdziwemi apostołkami modlitwy, jeżeli potrzeba, przez wiele, wiele lat nawet. Po wszystkie wieki dziękować wam będzie ojciec lub i mąż, żeście jego duszę wyratowały". ś

Zgon Najśw. Panny Marji.

(Wedle nabożnych podań).

Najświętsza Panna była opiekunką młodych chrześcijan. Ktokolwiek Ją ujrzał, w Niej widział — Zbawiciela. Jej cudna uroda była pociechą dla wszystkich; ona pomagała wszystkim, którzy o cośkolwiek prosili. — Szczęście takie trwało długie lata, gdy żyła w ukryciu u Jana, biskupa Efezu.

Pewnego dnia znów się Jej objawił archanioł Gabriel. Zastał Ją młodą, piękną i świątobliwą jak ongiś i pozdrowił Ją, oznajmując Jej zarazem bliski koniec życia.

Rozradowało się wielce serce Najśw. Panny; poczęła śpiewać Bogu hymny pochwalne. Serce Jej bowiem tęskniło za Boskim Synem. „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Jego". Tak odpowiedziała Gabrjelowi jak ongiś! Niebo przygotowywało się do pięknej uroczystości, a Matka Boża na ziemi przygotowywała się na śmierć.

Ptaszki, gdy o tem usłyszały, zmartwiły się wielce, siedząc smutne na krzewach ogrodu. Zapomniały o swych wesołych piosenkach porannych i o słodkich pieniach radości. Nawet drzewa i kwiaty traciły swój zapach i swe soki odżywcze. Gwiazdy i księżyc bladały na swój sposób, jak w dniu Wielkiego Piątku. Święty Jan, ukochany uczeń Chrystusa Pana po całych dniach tonął we łzach.

Najświętsza Matka Boża pocieszała natomiast wszystkich. Mawiała do stworzeń:

„Niech wiecznie będzie pochwalona i uwielbiona wola Przenajświętszej Trójcy".

Dziękuję Panu, który Mnie wybrał.

Opuszczam ziemię, ale na wieki pozostanę waszą Matką i przyjaciółką!"

Dziwne jakieś przeczucie sprowadziło wszystkich apostołów do Jerozolimy. Jedynie Tomasz znów się spóźnił. A Matka Boża w cichości umarła: serce Jej tęskniło za Zbawicielem.

Pomimo lat 63, młodo i pięknie wyglądała, leżąc w trumnie. Wszyscy ze czcią przyglądali się pięknemu ciału, a szczególnie Jej niebiańskiej twarzy i pięknym nabożnym rękom.

Gdy w trzy dni po pogrzebie Tomasz przybył, Piotr i Jan otworzyli raz jeszcze Jej grób. Cud się wtedy stał, gdyż nie znaleźli w nim ciała, bo Pan Jezus ciału świętemu rozkazał zmartwychwstać. Z grobu uchodził zapach lilij i róż, a niebiańskie śpiewy chwalebne napełniały powietrze. Widok ten pocieszył strapionego Tomasza. I Najświętszą Pannę Marję przyjęto do nieba. Chrystus Pan posadził ją u swego prawego boku i ukoronował jako Królowę Aniołów, patrjarchów męczenników, wyznawców, jako Królowę Panieńską, wszystkich świętych i Królowę pokoju.

DLA ROZRYWKI

Nr. 119. Arytmogryf z przekątniami.

	3	9	2	5	11	1	4	
7	4						9	6
5		1	4	8	9	6		9
7		9	10		12	9		13
5		6		7		3		9
14		4	12		9	10		8
5		6	9	15	12	8		5
7	9						16	2
	1	9	2	4	7	12	1	

W miejsce liczb trzeba wstawić litery, aby z góry prawej na dół w lewą dały wyraz oznaczający ciecz oleistą, zaś z lewej góry na dół w prawo: szkła szlifowane. — Górny zewnętrzny rząd da nazwisko malarza polskiego. Prawy: miasteczko w Galilei. Lewy: nazwisko pisarza polskiego. Spodni: tytuł gazety. — Środkowe rzędy dają, górny: pismo św. jednego z narodów; lewy: rodzaj śpiewu chóralnego; prawy: miasto we Francji; dolny: punkt przeciwległy zenitowi.

Nr. 120. Logogryf astronomiczny.

A, al, an, bliź, bo, ca, chi, da, dro, ir, ja, jo, kop, kros, lew; lo, me, me, mi, mia, ni, nie, nię, nik, noc, nus, ny, o, o, on; półs ran, ri, ryb, sieł, ta, ta, ta, thim, u, we, wie, wilk, wisz, wod, woź, zar, zie, żmi;

Z powyższych sylab utworzyć 19 wyrazów tak, by trzecie litery wyrazów dały nazwę znanego wszystkim gwiazdozbioru na niebie północnem.

Liczby porządkowe: 1, 2, 3, 4, 5, 8, 10, 11, 13, 15 dają nazwy gwiazdozbiorów; 6, 7, 9, 12, nazwy planet, 14 sklepienie czyli firmament; 16, 17, 18, 19 nazwy gwiazd 1—4 wielkości.

*

Za dobre rozwiązanie obydwuch zagadek przeznaczamy 5 nagród.

Rozwiązanie zagadek z nr. 47.

Nr. 115. Skok konika z szaradą.

Pierwsze i drugie po hebrejsku „trzcina"
I cud Chrystusa ludziom przypomina.
Pierwsze i trzecie szatą jest w kościele,
Z nich także w domu masz użytku wiele.
Całość nie na wsi, ale bywa w mieście;
Służy wygodą starszym i niewieście.

Kana — kapa — kanapa.

Nr. 116. Szarada.

Przy - wara — przywara.

*

Za dobre rozwiązanie zagadek nr. 115 i 116, otrzymali nagrody: Piotr Tomasik, Frania Maksyszówna, Leopold Kawka.